

Nawrócenie Saula

„Z prędką oświeciła go światłość z nieba” – Dzieje Ap. 9:3.

Nawrócenie oznacza zmianę z jednego stanu albo charakteru w drugi. W przypadku Saula z Tarsu mamy do czynienia ze zmianą umysłu i do pewnego stopnia ze zmianą serca, albowiem nikt nie może przejść z judaizmu na chrześcijaństwo bez odczucia rewolucji w swoim sposobie myślenia.

Dziewiąty rozdział Dziejów Apostolskich jest początkiem bardzo ważnej części apostoelskiej historii, ponieważ reszta księgi poświęcona zajęta jest przeważnie opowiadaniem o działalności Saula, o jego próbach i pracy nad zakładaniem zborów i nad szerzeniem Ewangelii po całym pogańskim świecie.

Saul „dyszał” groźbami i morderstwem przeciwko uczniom Pańskim. Nie był on zadowolony z tego, co uczynił ze Szczepanem, a prawdopodobnie i z innymi (Dzieje Ap. 8:3, 26:10). Wyrażenie „dyszał” oznacza głęboko odczuwane wzruszenie, oddychanie szybko i gwałtownie. Wzruszenie absorbuje, wyczerpuje i wymaga szybkiego krążenia, co z kolei powoduje przyspieszoną działalność płuc. Ów zwrot retoryczny jest zatem bardzo silny, zastosowany w tym celu, aby wywrzeć w umyśle przekonanie, że Saul bardzo energicznie zwalczał chrześcijaństwo, na które nie patrzył jako na oddzielną religię, lecz jako na herezję szerzącą się między Żydami. Sytuacja ta tak podnieciła jego faryzejskie wrogię usposobienie, że groził on zwolennikom mesjańskiej społeczności każdym niemalże tchnieniem. Postępowanie jego było postępowaniem człowieka gwałtownie rozszalonego. Tego nie potrzebujemy się domyślać, bowiem apostoł sam dokładnie opowiada w późniejszych latach, co czuł: „*Nader wściekle przeciwko nim postępując, prześladowałem je aż i do obcych miast*” – Dzieje Ap. 26:11. Nic nie byłoby w stanie dokładniej wyrazić jego gwałtowności i zagniewania. Był on tak wzburzony, że odrzucał na bok wszelkie pozory umiarkowania i usiłował wytepić znienawidzonych heretyków doszczętnie ze świata.

DOKUMENTY WŁADZY

W celu skutecznego swych planów Saul odszukał najwyższego kapłana, aby otrzymać od niego list upoważniający go do prowadzenia pracy prześladowczej w miejscowościach poza granicami Judei. Fakt, że „pragnął” on mieć takie listy, wykazuje jak gorące było jego życzenie, aby prześladować chrześcijan i jak bardzo pragnął się tym zająć.

Listy takie, aby były pełnomocne, musiały posiadać sankcję albo zatwierdzenie Sanhedrynu, którego część stanowili wyżsi kapłani, ale tylko część. Były to dokumenty upoważniające do tego, by przeszukiwać i aresztować wszystkich, którzy by nie zaprzeczyli, że Jezus był Mesjaszem.

Z układu tego opowiadania zdaje się wynikać, że nie było na pewno wiadomo, czy w Damaszku mieszkali chrześcijanie, czy nie. Bez wątplenia Saul miał pewne podstawy do sądu, że mieszkali, bo inaczej byłby nie podejmował takiej długiej podróży. Jego celem było odwiedzić każdy dom żydowski i przeprowadzić pewien rodzaj śledztwa. Gdyby domownicy wyparli się wszelkiej wiary lub uznania Jezusa Mesjasza, to miał iść do następnego domu, ale gdyby ktoś przyznał, że Jezus był Chrystusem, to miał go uwięzić i zabrać wraz z innymi, którzy podobnie się zapatrywali, do Jeruzalem, aby zostali przesłuchani przed wysokim Sanhedrynem, który posiadał wyłączną władzę decydowania w sprawach bluźnierstwa. Mężczyźni, którzy odbyli podróż z Saulem, byli prawdopodobnie czymś w rodzaju deputowanych szeryfa, aby pilnować więźniów po ich aresztowaniu. Wściekłość, z jaką to wszystko prowadzono, potwierdza fakt, że między mężczyznami a niewiastami nie robiono różnicy. Trzykrotnie apostoł wspomina o swoim prześladowaniu niewiast.

Gdy groźna ta partia zbliżała się do Damaszku, miasta istniejącego od czasów Abrahama, zdarzyło się coś, co zwróciło bieg myśli Saula: „*Z prędką oświeciła go światłość z nieba*”. Światłość ta musiała być czymś w rodzaju błyskawicy, o ile to dotyczy prędkości i jasności, ale główne jej napięcie skierowane było na Saula, bo choć i inni członkowie wyprawy zostali porażeni, to jednak nikt nie został raniony przez światło, które Saulowi wydało się jaśniejsze aniżeli słońce w południe. Nie jest to przypadkowe porównanie. Było to właśnie południe (Dzieje Ap. 22:6) i owa jasność niebieska istotnie przewyższała światłość słoneczną. Na Bliskim Wschodzie podróżni mają zwyczaj odpoczywać podczas najgorętszej części dnia, a fakt, że ta grupa posuwała się naprzód mimo południowego żaru, świadczy o niecierpliwości, z jaką pragnęli dostać się do miasta i rozpocząć swoje dzieło.

Ta niebieska chwała była jako „szekinach”, czyli dawna jasność chwały, która towarzyszyła ukazywaniu się posłańców Jahwe do ludzi.

JEZUS NAZAREŃCZYK

Padając na ziemię, Saul usłyszał głos mówiący: „*Saulu,*



Saulu! Przeczże mię prześladujesz?” Ten sposób przemówienia jest dobitny. Powtórzenie dwukrotnie imienia Saula miało niejako na celu zwrócenie jego uwagi. Tego sposobu przemawiania użył Pan wobec Marty (Łuk. 10:41), Szymona (Łuk. 22:31) i przemawiając do miasta Jeruzalem (Mat. 23:37). Saul odpowiedział: „*Kim jesteś, Panie?*” Odpowiedź Mistrza brzmiała: „*Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz; trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać*”. Lata później, opowiadając to zdarzenie, apostoł powiada, że w odpowiedzi Mistrza znajdowały się słowa „z Nazaretu”. To właśnie słowo „Nazaret” było tak odrażające dla faryzeuszy i najwyższych kapłanów owego czasu. Wprost odwracali oni głowę na samą myśl, że Mesjasza identyfikowano z tym znienawidzonym miastem. Odpowiedź Jezusa: „Ja jestem Jezus z Nazaretu, przedmiot twojej pogardy i odrazy”, musiała przejąć Saula do głębi i wyrzucić na nim jeszcze większe wrażenie aniżeli sama światłość. W rzeczywistości Pismo Święte łączy zwykle prawdę ze światłością. „*Początek słów twoich oświeca*” – Psalm 119:130. Tutaj Saul miał przed sobą obezwładniającą światłość i obezwładniającą prawdę. Jedna była dosyć jasna, aby zawstydzić słońce w południe, druga jaśniała z taką siłą, że nie tylko oświeciła wszystkie pozostałe dni żywota Saula, ale także żywoty wielu tysięcy innych, którzy poszli z nim tą samą drogą.

Ze słów Mistrza: „*Trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać*” – Dzieje Ap. 26:14 możemy zapewne wnosić, że jakieś argumenty za Jezusem jako Mesjaszem zwróciły na siebie uwagę Saula już przedtem. Zamiast rozpatrzeć je bez uniesienia, z czystej miłości prawdy, on „wierzgął” w te przekonywujące i ostre poglądy i okazał się jako uparty wół, oparł się on władzy Tego, który ma prawo rozkazywać, sprzeciwił się kierownictwu Opatrzności – na swoją własną szkodę.

Sprzeciwianie się prawdzie rzadko kiedy uwidacznia się u tych, którzy nie posiadają prawdy wcale. Jej największymi nieprzyjaciółmi są ci, którzy posiadają pewien stopień oświecenia i stąd mają uprzedzenia lub własny sąd o rzeczach doktrynalnych. Ich umysły są już zdecydowane, trudno jest, by nawet najmniejszy promyk dodatkowego światła znalazł w nich miejsce. Nie znajduje on przyjęcia w stopniu zależnym od tego, jak umysł tej jednostki jest skłonny do porządku; albowiem ułożył on, poklasyfikował swoją uprzednią wiedzę w taki sposób, iż zdaje się, że wypełnia całą przestrzeń, podobnie jak porządna gospodyni rozstawia różne meble w porządku ustawionym mieszkaniu. Podobny stan rzeczy przedstawiał umysł Saula. Nic innego jak chyba prawdziwy cyklon mógł skłonić go do zmiany położenia jego umysłowego „umeblowania” i do przyjęcia nowych dodatków.

„*A Saul drżąc i bojąc się, rzekł: Panie! co chcesz, abym ja uczynił?*” Pytanie to wskazuje na to, że duch był posłuszny i upokorzony. Jeszcze chwilę wcześniej dążył

on do pełnienia swojej własnej woli (wierząc, że ta wola była zgodna z wolą Bożą, jak sumienni fanatycy często mniemają), a teraz zapytuje o wolę Jezusa z Nazaretu. Przed chwilą działał według polecenia Sanhedrynu, a teraz zapytuje, co Jezus chce, aby uczynił. Zbyt wielkiej wagi nie należy jednak do tego pytania przywiązywać. Mogło to być proste zapytanie wielce zdziwionego człowieka, podobnie jak niejeden napadnięty przez rabusia zapytałby: „Cóż chcesz?” albo „Co chcesz, abym zrobił dla ciebie?”

Mamy wielką chęć wierzyć, że Saulowe nawrócenie na chrześcijaństwo nie było tak momentalne, jak bywa powszechnie przedstawiane. Zdaje się wynikać z opowiadania, że nawrócenie jego, czyli zmiana umysłu, nastąpiła stopniowo w przeciągu następnych trzech dni. Faktycznie trzy lata upłynęły, zanim faryzejska pałeczyna całkowicie usunięta została z jego umysłu i zanim był gotów do wielkiego dzieła, do którego Pan go powołał. Wielka światłość miała ten skutek, że przykuła jego uwagę i dała mu świadectwo Jezusa, który ukazywał się w światłości albo jako sama światłość. Przywódcę musiano zaprowadzić do miasta, prawdopodobnie do tego samego domu, do którego był zmierzał, to jest Judasza albo Judy. Pan obchodził się z nim tak łagodnie, jak tylko było możliwe. Saul nie zmienił swoich planów, wiedząc, że w stanie swojej ślepoty równie dobrze mógł myśleć w domu Judasza, jak w domu Ananiasza. W rzeczywistości, w tym domu czuł się nawet swobodniej.

POUCZAJĄCA WIZJA

W ciągu trzech dni zupełnej ślepoty, czyli „amaurosis” Ananiasz, pobożny Żyd, który przyjął Jezusa jako Mesjasza i uchronienie przed wielkim możliwym oszustwem, miał wizję, której celem było zapewnienie go, że misja, do której Pan przeznaczył Saula, była wielkiej wagi i przyniesie pożądaną, chwalebny skutek.

Odmowa Ananiasza, gdy Pan nakazał mu, aby poszedł i odwiedził Saula z Tarsu, była również częścią wizji. Kiedy Ananiasz obudził się ze snu albo z zachwycenia, w którym widział, że wszystko to uczynił, udał się w drogę do Saula.

Pańskie zapewnienie, dane Ananiaszowi, że Saul miał być wybranym naczyniem, środkiem do przekazania albo do zakomunikowania mu specjalnych rzeczy, do noszenia imienia Pańskiego, rozgłaszania wieści o Nim 1) przed poganami i 2) przed królami i 3) dziećmi Izraela, zasługuje na specjalną uwagę, ponieważ zdaje się ono wskazywać wzajemny stosunek prac apostoła, chociaż nie wskazuje porządku w czasie. Piotr był apostołem dla obrzezanych, a Paweł dla nie-obrzezanych. Większa część jego wysiłków poświęcona była dawaniu świadectwa pomiędzy poganami. Drugim co do znaczenia było świadectwo dla królów. A na trzecim miejscu byłyby jego usługi dla obrzezanych, czyli Żydów.



Saul należał do poświęconego narodu. Niekoniecznie przeto było, aby przechodził formalnie nowe poświęcenie. Wystarczyło tylko zatwierdzić poprzednie poświęcenie pod imieniem Jezusa jako Mesjasza. To uczynił on przez uznanie Go. Gdy osiągnął on taki stan umysłu, przyszedł Ananiasz i posłuszny poleceniu z nieba, położył na nim swoje ręce i oświadczył, że Jezus go posłał, aby Saul mógł odzyskać swój wzrok i otrzymać pełnię ducha świętego. Natychmiast (tak szybko jak ślepotą przyszła) ciemność go opuściła i mógł widzieć na oczy. Ananiasz upomniął go jeszcze, mówiąc: „I czemu

się teraz ociągasz? Wstań, ochrzczij się i zmyj grzechy swoje”. Wieść, jaką Ananiasz przyniósł Saulowi, wskazywała, że wpierw miał otrzymać wzrok a potem ducha świętego. Można więc z tego domniemywać, że duch święty dany mu był po chrzcie, albowiem chrzest ten miał na celu odpuszczenie grzechów. Najpierw otrzymanie wzroku, po nim chrzest, a potem otrzymanie ducha świętego.

R-
„Straż”